PF
przegląd fabryczny

Pismo Załogi
Zakładów Kuzienniczych
i Maszyn Rolniczych w Jaworze
Nr 13 (113) Rok XIII
16-30 września 1986 r.

Ochrona środowiska

Skąd w Jaworze tyle pyłów?

GDY UŻYWA SIĘ OKREŚLENIA „ochrona środowiska", z reguły idzie o to, w jakim stopniu je niszczymy. I w tym materiale będzie mowa o degradacji środowiska naturalnego człowieka, częściowo w województwie legnickim, a głównie w Jaworze. Niestety, stan jest wręcz zaskakujący, zwłaszcza w odniesieniu do naszego miasta. Ograniczymy się tu jednak tylko do zanieczyszczenia powietrza atmosferycznego.

W ubiegłym roku przedostało się do atmosfery w województwie legnickim 22,7 tys. ton pyłów oraz 290,9 tys. ton gazów, wyemitowanych przez zakłady przemysłowe, gospodarkę komunalną itp. W ewidencji Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy odnotowywane są pyły i gazy, wydzielane przez 352 zakłady i instytucje. 29 z nich, uznanych za główne źródła zanieczyszczeń powietrza, objętych jest sprawozdawczością Głównego Urzędu Statystycznego. Z jaworskich należą do nich Zakłady Kuziennicze i Maszyn Rolniczych, Jaworskie Zakłady Chemii Gospodarczej, Fabryka Wyrobów Metalowych i Cukrownia „Jawor". Z ogólnej ilości wyemitowanych w województwie pyłów 40,7% stanowiły popioły lotne, a 40,2% pyły cementowe, zaś wśród gazów tlenek węgla stanowił 68,7%, a tlenek siarki 28,5%.

Najwięcej pyłów wyemitowała w ubiegłym roku Cementownia „Podgrodzie" w Raciborowicach — 9105 ton. Na kolejnych miejscach znalazły się huty miedzi: „Legnica" — 5493 tony i „Głogów" — 3271 ton. W porównaniu z tymi „potentatami" ZKiMR wnoszą niezbyt wielki wkład, choć są największą „fabryką" pyłów w Jaworze. Wyekspediowały wówczas w powietrze 209 ton. JZChG „Pollena" zanieczyściła atmosferę 80 tonami, Cukrownia 67 t., a FWM wyemitowała 56 ton pyłów.

Oczywiście, można mieć wątpliwości, czy wykazywane liczby odpowiadają rzeczywistemu zanieczyszczeniu atmosfery, bo kto waży ulatujące z kominów pyły? Byłoby to wręcz niemożliwe. Np. wspomniana już Cementownia „Podgrodzie" podawała, że w 1984 roku wydaliła do atmosfery „tylko" 4100 ton pyłów. Ilości te ustalano jednak w oparciu o jakieś teoretyczne wyliczenia i wychodziły z nich liczby, które nie powinny tak mocno przerażać specjalistów z ochrony środowiska. W ubiegłym roku zarządzono jednak przeprowadzenie pomiarów i okazało się, że Cementownia wyrzuca w powietrze o ponad 120% pyłów więcej, niż wykazuje w sprawozdaniach. Podobną „technikę" stosowało wiele innych zakładów, w tym także ZKiMR. W wyniku pomiarów okazało się, że ilość pyłów emitowanych przez ZKiMR „wzrosła" ze 114 ton w 1984 r. do 209 ton w ubiegłym.

W porównaniu z cementownią i hutami jaworskie zakłady w niewielkim stopniu zanieczyszczają atmosferę. Zaskakujące są jednak wyniki pomiarów ilości pyłów opadających z atmosfery na powierzchnię. Przeprowadzano je w latach 1983—85 w 180 wybranych miejscach województwa, w tym w siedmiu punktach Jawora. Okazało się, że miasto bije pod tym względem wszelkie rekordy. Np. na ul. Szpitalną spadają w ciągu roku w przeliczeniu na 1 km² 232 tony pyłów. Jest to najwyższa liczba w województwie, przekraczająca o 32 tony dopuszczalną normę. Odpowiednie wskaźniki wynoszą: dla ul. Kolejowej — 159 ton w ciągu roku na 1 km², dla Wrocławskiej — 153, dla Myśliborskiej — 117, Starojaworskiej — 94, Armii Radzieckiej — 92 i Chemików — 73 tony. W województwie legnickim są tylko jeszcze 2 miejsca, w których spada 212 i 207 ton pyłów na 1 km² i tylko cztery, w których wskaźnik ten przekracza 150 ton w roku. Znajdują się one w zasięgu działania hut miedzi.

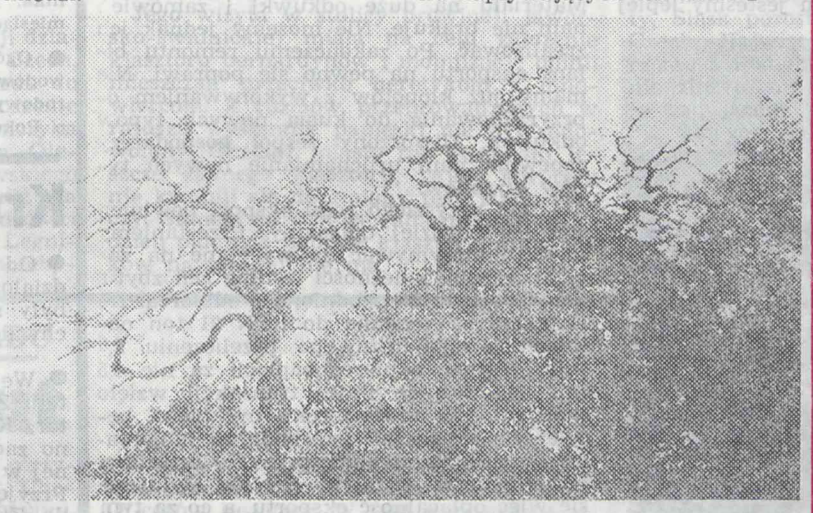

„Drzewa umierają stojąc"

Te dysproporcje w ilościach emitowanych i opadających pyłów muszą zastanawiać. Najbardziej narażona na nie ul. Szpitalna otoczona jest mnóstwem większych i mniejszych kotłowni, zanieczyszczających powietrze, choć tam właśnie, ze względu na szpital, powinno być najbardziej czysto. Dymią tu: Fabryka Wyrobów Metalowych, Fabryka Mebli, Spółdzielnia „Inprodus", szpital, piekarnie, Liceum Ogólnokształcące, Zakład Transportu i Maszyn Drogowych — posiadające własne kotłownie, mnóstwo gospodarstw domowych, w tym także w nowo zbudowanym tu osiedlu domków jednorodzinnych. Źródeł pyłów jest tu więc bardzo dużo, a nie brakuje ich także w innych rejonach miasta. O zapyleniu decydują więc nie tylko duże zakłady, ale także te mniejsze, z reguły gorzej lub wcale nie wyposażone w urządzenia przechwytujące zanieczyszczenia. Niestety, budowa centralnej, dużej i zlokalizowanej poza miastem kotłowni nadal znajduje się w sferze dość odległych w czasie planów. Na wzrost zapylenia wpływają także gorsze gatunki węgla, spalane ostatnio w wielu kotłowniach.

Część pyłów jednak nie opada i utrzymuje się w powietrzu. Są to tzw. pyły zawieszone. Stężenie ich nad Jaworem jest wysokie i aż prawie ośmiokrotnie przekracza dopuszczalne normy.

W emisji gazów zdecydowanie przodują w województwie huty miedzi. Ich udział wynosił aż 94,7%. ZKiMR wypuściły w ubiegłym roku 371 ton gazów, głównie dwutlenku siarki i tlenku węgla. Był to ponad dwukrotny wzrost do 1984 roku. Wynikł on jednak ze zmiany sposobu określania wyemitowanych ilości, podobnie jak przy pyłach. JZChG „Pollena" wypuściły do atmosfery 133 tony gazów, Cukrownia 245, a FWM — 58 ton (wszystkie trzy mniej niż w roku poprzednim). Z dostępnych nam danych wynika, że zanieczyszczenie atmosfery gazami w pobliżu hut miedzi jest znacznie wyższe niż nad Jaworem. W rejonie miasta średnioroczne stężenia dwutlenku siarki nie przekraczają najwyższych dopuszczalnych norm, ale w przypadku kwasu siarkowego są one około trzykrotnie wyższe.

Zanieczyszczenie powietrza pyłami i gazami w rejonie Jawora powodowane jest lokalnymi źródłami ich emisji, a więc przez przemysł, lokalne kotłownie i gospodarstwa domowe oraz w wyniku napływających ich ilości z obszaru Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego oraz spoza województwa, przede wszystkim zaś z zachodnich granic Polski. Z przeprowadzonych badań wynika, że znaczne ilości np. kwasu siarkowego napływają nad miasto z kierunków: zachodniego, północno-zachodniego i południowo-zachodniego. Oczywiście, gazy są łatwiej transportowane w atmosferze i na znacznie większe odległości niż pyły.

Stan zanieczyszczenia atmosfery nad Jaworem wymaga podjęcia pewnych działań, zmierzających przede wszystkim do ustalenia lokalnych źródeł emisji pyłów i gazów oraz systematycznego ograniczania ich „wydajności" aż do likwidacji włącznie. Należy także przeprowadzić badania, zmierzające do określenia rejonów, z których transportowane są zanieczyszczenia nad miasto. Wydaje się, że kwestiami tymi powinna zająć się m.in. Miejska Rada Narodowa, aby określić konkretny program działań.

ZDZISŁAW KASPRZYK

W oddziałowych organizacjach partyjnych

Płace i warunki pracy

OOP-4 skupia pracowników Zespołu Wydziałów Maszyn Rolniczych. Jej I sekretarzem jest RYSZARD RYBCZYŃSKI — mistrz w Wydziale W-2. Funkcję tę pełni od ponad 6 lat. Do organizacji tej należą także pracownicy, którzy z różnych przyczyn odeszli z wydziałów maszyn rolniczych i pracują obecnie w innych komórkach zakładu, jak np. przewodniczący organizacji związkowej Antoni Przybyszewski.

Sierpniowe zebranie OOP-4 zdominowane zostało przez problematykę płacową. Z ust jego uczestników padło wiele krytycznych uwag na temat tego, co w tej dziedzinie obserwuje się w przedsiębiorstwie. Płace — stwierdzono — nie odzwierciedlają rzeczywistego wkładu pracy, zaangażowania i kwalifikacji. Mimo znacznego wzrostu w ostatnich latach, wciąż nie satysfakcjonują zatrudnionych, gdyż jeszcze bardziej poszły w tym czasie do góry ceny wielu artykułów spożywczych i przemysłowych. Zbyt często też — zdaniem dyskutantów — mówi się w zakładzie o wzroście płac w skali globalnej, tracąc z pola widzenia kształtowanie właściwych proporcji w wynagradzaniu pomiędzy poszczególnymi grupami zawodowymi i wydziałami. W Zespole Wydziałów Maszyn Rolniczych płace relatywne są coraz niższe, co jest jedną z ważniejszych przyczyn odchodzenia stąd ludzi, szukających lepiej płatnej pracy w innych wydziałach ZKiMR — niekoniecznie w bezpośredniej produkcji — lub w innych zakładach. Zjawisko wewnątrzzakładowej migracji za lepszymi zarobkami odbierane jest przez wielu towarzyszy negatywnie. Nie może ono przybrać żywiołowego charakteru.

Wielkie nadzieje na poprawę płac wiązane są z przygotowywaną atestacją stanowisk pracy. Rzetelne jej przeprowadzenie powinno przynieść przedsiębiorstwu i załodze wymierne korzyści. Racjonalne zatrudnienie, właściwa organizacja pracy i bezpieczne warunki jej wykonywania to wiele zaoszczędzonych milionów złotych. Tylko bowiem z tytułu samych wypadków przy pracy straty sięgnęły ok. 60 milionów.

W czasie dyskusji podnoszono również kwestię dyscypliny partyjnej. Niektórzy członkowie organizacji oraz partii w ogóle zapominają o swoich statutowych obowiązkach. Niestety, takie postawy traktuje się często zbyt tolerancyjnie. Uchwała X Zjazdu nakazuje wszystkim członkom aktywny udział w umacnianiu siły partii i jej autorytetu, poczynając od POP. Jaskrawe przypadki łamania statutu z pewnością nie służą temu celowi.

(m)

Modernizacja Matrycowni

JUŻ NIEDŁUGO zainstalowane zostaną w ZKiMR nowe maszyny. Usprawnią one dotychczasową pracę Matrycowni. Ten wydział stanowił dotychczas „wąskie gardło" zakładu. Od terminowości wykonywanych tu matryc i oprzyrządowania zależy cała produkcja. Od kilku już lat, podobnie jak w całym zakładzie, i tu zaczęło brakować pracowników. Tymczasem ze względu na specyfikę pracy wyszkolenie dobrego pracownika trwa kilka lat. Dlatego właśnie zaczęto szukać nowych rozwiązań technicznych, które zastąpiłyby pracę ludzką.

Najważniejszą inwestycją jest zakup urządzenia do drążenia chemicznego matryc. Jest to pierwsza tego typu maszyna polskiej produkcji, zastosowana w kraju. Pozwoli na szybsze wykonywanie matryc, jest dokładniejsza i mniej pracochłonna, gdyż wyeliminuje końcowe docieranie. Poza tym urządzenie to pozwoli drążyć matryce już zahartowane. Dotychczas obróbka cieplna odbywała się dopiero po wycięciu grawury. Taka kolejność wymagała dodatkowej pracy, gdyż po hartowaniu matryce należało jeszcze raz szlifować, aby uzyskać odpowiednią dokładność. Jak już wspomnieliśmy, jest to urządzenie nie stosowane dotychczas w kraju. Dlatego o efektach finansowych trudno jeszcze mówić. Będą one jednak zamykały się w wielocyfrowych kwotach.

Już teraz wprowadzono w Matrycowni matryce dzielone. Ich nowość polega na tym, że mogą być wielokrotnie wykorzystywane. Grawurę wykonuje się na oddzielnym kawałku materiału, który następnie wkłada się do większej całości. W ten sposób uzyskuje się znaczne oszczędności materiałowe. Podjęto także regenerację noży do łamaczy. Polega ona nie na napawaniu nowych końcówek, jak dotychczas, ale na ponownym ich ostrzeniu. Do obróbki różnych profili potrzebne są różne kąty ostrza noża. Na początku nadaje się więc ostrzu największy profil, a gdy się stępi, stopniowo go zmniejsza. W ten dość prosty sposób można tym samym nożem posługiwać się wielokrotnie, obrabiając najróżniejsze profile i grubości materiału. Ten pomysł w skali roku przyniesie kilka milionów złotych oszczędności.

Równie duże sumy pozwoli zaoszczędzić zastosowanie kolejnych urządzeń. Jednym z nich jest piła taśmowa, nie tylko znacznie wydajniejsza od dotychczas stosowanej piły tarczowej, ale, ze względu na mniejszą grubość taśmy i gęstsze uzębienie, o wiele bardziej precyzyjna. Jej zęby są rozstawione co milimetr (w pile tarczowej co 10 milimetrów), grubość taśmy wynosi 1 mm, a dotychczas stosowana — 8 mm. W ciągu roku, dzięki zastosowaniu tej piły, zakład zaoszczędzi około 10 ton stali narzędziowej. Trzeba tu zaznaczyć, że jeden jej kilogram kosztuje obecnie ponad 150 złotych. Efekt więc łatwo obliczyć. Prócz tego praca tej piły będzie 10-krotnie szybsza, niż tarczowej.

Kolejnym urządzeniem, które zostanie zainstalowane w Matrycowni, będzie wycinarka drutowa. Działa ona na zasadzie erozji i wyładowań iskrowych. Odznacza się przede wszystkim dużą dokładnością i nieomal nieodpadową pracą. Dzięki nowemu sposobowi wycinania może pracować na hartowanym materiale, czego wcześniej nie można było zastosować. Wycinarka będzie więc pracowała na „gotowo". W praktyce oznacza to, że po wycięciu odpowiedniego kształtu wykrojnice będą mogły być od razu zastosowane w maszynach.

Obecnie finalizuje się umowy na dostawę tych urządzeń. Technolodzy przygotowali się już do uruchomienia tego cyklu produkcyjnego. Opracowali także dokładnie wyliczenie i harmonogram prac poszczególnych maszyn.

Szkoli się również pracowników, którzy będą je obsługiwać.

(mis)

O eksporcie

Wszystkich opóźnień nie da się nadrobić

PLANOWANE NA TEN ROK zadania eksportowe obliczono w cenach zbytu na 733,3 mln zł. Dotychczas, po upływie ośmiu miesięcy, eksport wykonano w wysokości 472 263 tys. zł. Nie udało się więc zrealizować zadań o wartości 97 mln zł. Na tak niskim wykonaniu zaważyły dwie sprawy — przede wszystkim ogromne opóźnienia w produkcji kołnierzy i remont młota „piątki".

Produkcja kołnierzy na eksport, głównie do RFN i Francji, miała wynieść 5 tys. ton. Na niewykonaniu tego planu zaważyło pierwsze półrocze. Zaległości wynoszą obecnie ponad 397 ton. Jest to wielkość przekraczająca miesięczną produkcję wydziału. Taka sytuacja spowodowana została brakami odkuwek, stanowiących materiał wyjściowy do produkcji kołnierzy. W pierwszym półroczu dochodziło często do sytuacji, że pracowników trzeba było wysyłać na kilkudniowe urlopy lub przenosić do pracy w Wydziale Obróbki Skrawaniem. Odkuwki dostarcza kuźnia, ale jej produkcja zależy od dostaw materiałów z hut. Właśnie tych było w pierwszym półroczu za mało. Pojawiały się też często kłopoty z jakością przysyłanej stali. Kilka transportów trzeba było odesłać producentom, gdyż nie spełniały wymagań.

Innym kłopotem, z jakim boryka się kierownictwo Wydziału W-5, jest ciągły spadek zatrudnienia. W tym roku brakuje do pełnej obsady 10 pracowników. Zdarza się, że na trzeciej zmianie pracuje tylko pięć osób. Zatrudniane są przy wysokowydajnych obrabiarkach i tylko dzięki temu ich praca jest w ogóle opłacalna. Gdyby pozostali na swych stanowiskach, zatrudnianie ich mijałoby się z celem. Takie niedobory kadrowe oznaczają w praktyce przestoje maszyn i niepełne ich wykorzystanie.

Park maszynowy Wydziału Obróbki Kołnierzy ma już 9 lat. Częste są więc awarie. Najczęściej ulegają im obrabiarki numeryczne, a właśnie z ich naprawą jest największy kłopot. Specjaliści, którzy mogą je uruchomić, pracują tylko na pierwszej zmianie. Jeżeli więc awaria zdarzy się na drugiej lub trzeciej, obrabiarki stoją niewykorzystane. Brakuje także narzędzi, szczególnie skrawających z końcówkami z węglików spiekanych. Bez nich obróbka kołnierzy jest niemożliwa.

Pozornie tylko mniejszy kłopot sprawia brak kierowców wózków, dowożących i odwożących kołnierze. Bez nich obsługa obrabiarek nie może wykonywać swej pracy. A kierowców brakuje ciągle. Powodem ich odchodzenia są najczęściej niskie płace.

— Od początku roku podejmujemy działania zmierzające do wykonania planu — mówi kierownik Wydziału W-5 MARIAN GRYNICZ. — Przepracowaliśmy wszystkie wolne soboty, codziennie zostaje po godzinach kilku pracowników. Niestety, zaległości są zbyt duże, aby udało się je nadrobić. Niemniej jednak na pewno je zmniejszymy. W drugim półroczu jesteśmy lepiej niż dotychczas zaopatrywani w materiały, mają też być przyjęci nowi pracownicy. To poprawi nasz bilans na koniec roku.

Kłopoty z realizacją planu produkcji kołnierzy nie są sprawą nową. W ubiegłym roku na planowanych 4,2 tys. ton wykonano tylko 3,6 tys. W tym roku przyjęto ambitniejsze zadania. Przekroczony zostanie poziom ubiegłoroczny, ale zaplanowanych wielkości nie uda się osiągnąć. Czy nie ma sposobu na te powtarzające się corocznie kłopoty?

Drugim eksportowanym przez ZKiMR wyrobem są odkuwki. Opóźnienia w ich produkcji spowodowane zostały w dużej mierze czasowym wyłączeniem z eksploatacji największego w zakładzie młota. W miesiącach letnich oddano go do remontu. Roboty miały być zakończone na pierwszego września. Termin ten nie został jednak dotrzymany. Na realizację czekają zamówienia zachodnich odbiorców. Kilku z nich zgodziło się na przesunięcie ich realizacji. Czy jednak zmieścimy się w nowych terminach?

Powtarzają się także kłopoty z dostawami stali. Jedna z partii, która przyszła do zakładu w sierpniu br., została przyjęta po uprzednim przebadaniu w laboratorium. Jednak po wykonaniu odkuwek okazało się, że wiele z nich pękało. Nie wszystkie kęsy w tej dostawie były dobrej jakości. Próbkę pobrano tylko z jednego i dopuszczono do produkcji.

— Obecnie nie jesteśmy już w stanie nadrobić wszystkich zaległości — mówi kierownik Działu Eksportu i Planowania STANISŁAW WICZEWSKI. — Zalegamy w produkcji eksportowej o prawie sto milionów złotych. Do końca roku uda się nadrobić 60 do 70% tej sumy. Liczę szczególnie na uruchomienie młota „piątki". Materiału na duże odkuwki i zamówienia nam nie brakuje. Nie możemy jednak ich zrealizować. Po zakończeniu remontu bilans eksportu na pewno się poprawi. Nie mamy już kłopotów z wykonywaniem oprzyrządowania do kucia nowych typów odkuwek. Utworzony zespół gospodarczy zapewnia nam uruchamianie nowych typów wyrobów.

— Od przyszłego roku eksport powinien stać się bardziej opłacalny. Przestaniemy bowiem otrzymywać za wysyłane na zachód wyroby należności według cen zbytu, ale ich wartość uzgodnioną z odbiorcą. Na przykład za wysłane do RFN 21 ton odkuwek otrzymaliśmy po przeliczeniu 2,7 mln zł, choć odbiorca zapłacił za nie 4,5 mln zł. Różnicę z tej transakcji wzięło państwo. Od nowego roku być może, będziemy się rozliczali z zachodnimi odbiorcami wg cen transakcyjnych, co da Zakładom Kuzienniczym dodatkowy zysk. Podniesie się więc opłacalność eksportu, a co za tym idzie, uzyskamy wyższe nagrody za zwiększenie sprzedaży do innych krajów.

(mis)

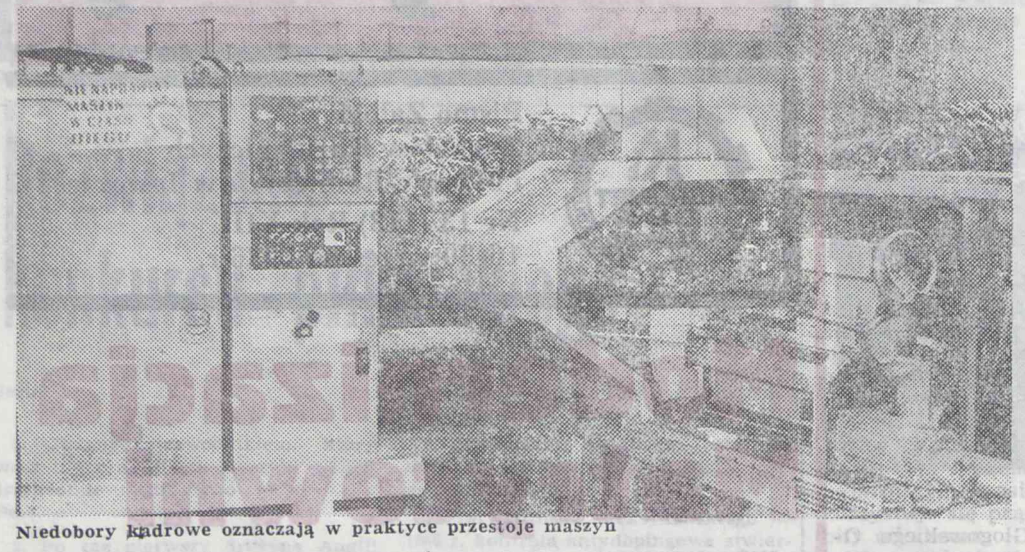

Niedobory kadrowe oznaczają w praktyce przestoje maszyn

Święto plonów w Mierczycach

7 września we wsi Mierczyce (gmina Wądroże Wielkie) odbyło się gminne Święto Plonów. Uroczystości zorganizowano na stadionie sportowym. Wzięli w nich udział przedstawiciele politycznych i administracyjnych władz województwa oraz delegacja ZKiMR z dyrektorem MARIANEM NAWROCKIM. Dożynkowym uroczystościom przewodniczył prezes Gminnego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych ROMAN BOGUBOWICZ. Uroczystość rozpoczął tradycyjny korowód. Następnie głos zabrał naczelnik gminy JÓZEF POPŁAWSKI. Dziękując rolnikom za ich całoroczny trud, podsumował tegoroczne zbiory. Mimo nie sprzyjającej aury większość gospodarstw indywidualnych i państwowych zakończyło żniwa z rezultatami lepszymi niż w latach ubiegłych.

Gospodarzami dożynek byli: rolnik indywidualny z Mierczyc STANISŁAW STĘPIEŃ oraz zootechnik z PGR ZOFIA BIAŁEK, a asystowali im BARBARA PACZKOWSKA i RYSZARD CHRUŚCIŃSKI. Symlobiczny bochen chleba, upieczony z tegorocznych zbiorów, gospodarze dożynek przekazali I sekretarzowi KZ PZPR przy ZKiMR ADAMOWI SAWICKIEMU. Towarzyszyli mu przewodniczący Rady Pracowniczej ZKiMR KAZIMIERZ GRZĄDZIEL i społeczny inspektor pracy ADOLF KAWECKI. Dyrektor Zakładów Kuzienniczych wręczył naczelnikowi gminy dyplom gratulacyjny z okazji zakończenia żniw.

Następnie uzyskującym najlepsze plony rolnikom wręczono medale i dyplomy. DYMITR CZUPAK wyróżniony został nadaną przez ministra odznaką Za Zasługi dla Rolnictwa. Odznakami Za Zasługi dla Województwa Legnickiego wyróżniono: STANISŁAWA PIKUŁĘ, TADEUSZA MATYSIKA i ALEKSANDRA SZYMCZAKA. Innym wręczono dyplomy oraz nadano tytuły Mistrza Plonów.

Po zakończeniu części oficjalnej rozpoczął się festyn ludowy, podczas którego rozstrzygnięto konkurs na najpiękniejszy wieniec dożynkowy. Pierwsze miejsce przyznano członkiniom Koła Gospodyń Wiejskich w Kosiskach, a kolejne kołom z Gronowic i Mierczyc. Dużym zainteresowaniem cieszyły się pokazy modeli latających, zaprezentowane przez członków sekcji modelarskiej przy Klubie Technika ZKiMR. Pieśni i tańce ludowe zaprezentował zespół „Postoliczanki". Zebrani obserwowali także ćwiczenia OSP z Wądroża Wielkiego. Swoimi umiejętnościami popisywała się orkiestra dęta przy ZKiMR. Na koniec tej części dożynek wystąpił wrocławski kabaret „Pół żartem, pół serio".

Następnie w przyszkolnej świetlicy wyświetlono ubiegłoroczną kronikę zakładową oraz fragmenty nieukończonego jeszcze filmu „Malinka", zrealizowanego przez członków Amatorskiego Klubu Filmowego przy ZKiMR. Wieczorem odbyła się zabawa ludowa.

W wystąpieniach oficjalnych i w rozmowach prywatnych często mówiono o sojuszu robotniczo-chłopskim. Podkreślano, że znalazł on wyraz w kilkuletniej już współpracy ZKiMR z gminą Wądroże Wielkie.

(mis)

Zakładowe ogniwo PRON

Było w chwili powstania pierwszą organizacją PRON-owską w Jaworze. Założone zostało w 1982 r., a podwalinami stał się istniejący wówczas Obywatelski Komitet Ocalenia Narodowego.

Zbiorowy akces działania w ogniwie PRON zgłosiło kilka organizacji, m.in. PZPR, ZSMP, SIMP oraz Prezydium NSZZ Pracowników ZKiMR. Poza członkami tych organizacji do działalności włączyła się spora grupa pracowników zakładu. Głównym celem PRON było zintegrowanie społeczeństwa, a przede wszystkim załogi zakładu. Powstawała dopiero nowa organizacja związkowa, odradzały się w nowym kształcie inne stowarzyszenia.

Pierwszym przewodniczącym Zakładowego Ogniwa PRON był STANISŁAW STODÓŁKA. Po jego odejściu z zakładu przewodniczącym został IGNACY GOŁĘBIEWICZ, pełniący tę funkcję już od dwóch lat.

Działalność PRON najbardziej widoczna była w czasie wyborów do rad narodowych stopnia podstawowego i wojewódzkiego. Organizowano wówczas wiele spotkań z kandydatami na radnych, a wcześniej typowano ich. Z zakładu do wyborów zgłoszono 18 kandydatów. W Miejskiej Radzie Narodowej Jawora zasiadło ośmiu, a w wojewódzkiej — jeden. Podobną rolę spełniali działacze tej organizacji podczas późniejszych wyborów do Sejmu. Jakie zadania stawia sobie PRON obecnie?

— Utrzymujemy stałą łączność z Klubem Radnych MRN. Przekazujemy im własne spostrzeżenia i sprawy, które zgłaszają nam pracownicy — mówi przewodniczący ZO PRON Ignacy Gołębiewicz. — Wszystkie te zagadnienia poruszane są podczas sesji rady. W okresie jesiennym chcemy zorganizować spotkania z posłami do Sejmu PRL. Miały odbyć się wcześniej, ale postanowiliśmy przełożyć je ze względu na okres urlopów i natężonych prac na polach.

— Chcemy także zająć się sprawami załogi zakładu. Jesienią zacznie działać w ZKiMR powołana przez naszą organizację komisja pojednawcza. Chcemy włączyć się do zainicjowanej przez Radę Miejską PRON akcji pomocy szkole. W Jaworze powstał już Miejski Komitet Czynu Pomocy Szkole. Myślimy, że uda się nam zorganizować czyny społeczne na rzecz jaworskich placówek oświatowych. Zaprosimy do udziału w nich nie tylko naszych członków, ale wszystkich pracowników ZKiMR.

— Rozwiniemy także współpracę z organizacjami działającymi w zakładzie, szczególnie z coraz aktywniejszą organizacją młodzieżową. Mamy już pierwsze sygnały o sprawach, w których należy im pomóc.

Z członkami prezydium zakładowego ogniwa PRON można spotkać się w biurze Wydziału M-3 w czwartki między godzinami 14 a 15.30. W skład prezydium wchodzą JÓZEF BUDZIŃSKI, WACŁAW ASŁAMOWICZ, ADOLF KAWECKI i STANISŁAW TABASZ. Wszyscy mogą zgłaszać swoje uwagi i spostrzeżenia.

(k)

kronika

● W związku z odejściem ze stanowiska kierownika warsztatów szkolnych Jana Okińskiego powołano do pełnienia tej funkcji JÓZEFA HRANKOWSKIEGO.

● Po zatwierdzeniu przez Radę Pracowniczą ukazało się zarządzenie dyrektora ZKiMR, wprowadzające nowe zasady podziału nagród za eksport wyrobów. Regulamin obowiązuje od stycznia tego roku.

● Kierowniczka Działu Badania i Ochrony Środowiska EWA KRĘŻELEWSKA otrzymała z rąk wicewojewody legnickiego dyplom uznania. Wręczono go z okazji dnia Ochrony Środowiska za dobrą pracę kierowanej przez nią placówki.

● Wprowadzono nową instrukcję pobierania, użytkowania i zdawania pieczątek. Pracownicy Działu Rewizji Wewnętrznej zajmować się będą kontrolowaniem przestrzegania instrukcji. W stosunku do osób, które nie będą przestrzegały zarządzenia lub spowodują, że pieczątki dostaną się w ręce osób nie upoważnionych, zostaną wyciągnięte surowe sankcje dyscyplinarne.

● Przystąpiono do prób prototypu nowego rozdrabniacza, współpracującego z silnikiem ciągnika. Nowe rozwiązanie opracowano w ciągu miesiąca.

● Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych ogłosiło dzień 1 września Międzynarodowym Dniem Walki Związków Zawodowych o Pokój i Powszechne Rozbrojenie.

Kronika partyjna

● Od 13 do 25 sierpnia we wszystkich oddziałowych organizacjach partyjnych odbyły się zebrania. Omawiano na nich uchwałę przyjętą przez X Zjazd PZPR.

● We wrześniu odbyło się plenum Komitetu Zakładowego. Przewodniczył I sekretarz KZ PZPR ADAM SAWICKI. Omawiano zadania zakładowej organizacji partyjnej w kampanii sprawozdawczo-wyborczej. Przyjęto także harmonogram przygotowań do Zakładowej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR.

● 16 września uroczystym spotkaniem lektorów Komitetu Zakładowego PZPR i wszystkich oddziałowych organizacji partyjnych rozpoczął się rok oświaty partyjnej.

Z posiedzeń Rady Pracowniczej

Wakacyjne posiedzenia Rady Pracowniczej obfitowały w podejmowane decyzje. Zaakceptowano między innymi przedstawiony przez przedstawiciela zakładowej komórki SIMP projekt przekazania Oddziałowi Wojewódzkiemu SIMP 40 tys. zł w formie składki za zbiorowe członkowstwo zakładu. Znaczna część tej kwoty wróci do ZKiMR i zostanie przekazana na rozwijanie działalności przez zakładowych SIMPowców.

Jednogłośnie zaakceptowano także projekt zakupu domu wczasowego w Szklarskiej Porębie. Jak wyjaśnił dyrektor zakładu, zakup dokonany zostanie po zapewnieniu środków finansowych z funduszu socjalnego.

Członkowie rady zapoznali się z projektem regulaminu udzielania pomocy finansowej ze środków zakładowych na spłatę kredytów przez młode małżeństwa i osoby samotnie wychowujące dzieci. Regulamin przyjęto bez wprowadzania poprawek.

Dyrektor zakładu MARIAN NAWROCKI przedstawił koncepcję przeprowadzania cyklicznych badań lekarskich pracowników w Dolnośląskim Centrum Diagnostyki Medycznej „Dolmed" we Wrocławiu. Poczyniono już pewne kroki, umożliwiające nawiązanie stałej współpracy z tą placówką.

Rada Pracownicza zatwierdziła również proponowaną przez kierownika Działu Transportu sprzedaż autobusu jelcz. Pojazd jest już w znacznym stopniu zużyty i w przedsiębiorstwie praktycznie nieprzydatny.

(k)

ilustrowana kronika Jawora

JAN RYBOTYCKI

Misja Jana z Capestrano

JAN KAPISTRAN, człowiek o wyjątkowym charyzmacie i darze krasomówstwa, urodził się 24 czerwca 1386 r. w Capestrano k. Aquila (środkowe Włochy). Uważany jest za twórcę odłamu franciszkanów surowej reguły, zwanych w Polsce bernardynami. Pierwszy ich klasztor na terenach polskich powstał w Krakowie i nosił wezwanie św. Bernardyna ze Sieny (stąd nazwa zakonu). Bernardyni weszli do literatury polskiej jako bohaterowie uosabiający ofiarny patriotyzm, łączący optymistyczne widzenie świata z ciepłem i życzliwością dla ludzi. Ilustracją tak nakreślonych sylwetek bernardynów jest choćby ksiądz Robak (Jacek Soplica) w „Panu Tadeuszu" A. Mickiewicza, czy bernardyn z „Pamiętników kwestarza" Ignacego Chodźki.

Jan Kapistran w czasie swojej misji działał na ogół w strefie przygranicznej Czech, ponieważ husyci zabraniali mu wjazdu do swego kraju. Na specjalne zaproszenie króla polskiego Kazimierza Jagiellończyka (1447—1492) i kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, a także biskupa wrocławskiego Piotra Nowaka, przedsięwziął podróż na Śląsk i do Krakowa. Trasa jego wędrówki prowadziła z Łużyc przez Złotoryję, Legnicę do Wrocławia. W stolicy Śląska przebywał od lutego do sierpnia 1453 r. Kazania wygłaszał w języku łacińskim na Rynku Głównym i placu Solnym, ponieważ kościoły nie mieściły chętnych.

W sierpniu 1453 r. odbyło się w ratuszu wrocławskim spotkanie posłów polskich i wysłanników Władysława Pogrobowca. Naradę zorganizowano w związku z planowanym małżeństwem Kazimierza Jagiellończyka z Elżbietą, siostrą Pogrobowca i córką Albrechta Habsburga. 20 sierpnia ogłoszono zaręczyny tej pary i określono termin ślubu na luty przyszłego roku. Wrocławianie uczcili tę wiadomość biciem we wszystkie dzwony w mieście i okolicznościowymi nabożeństwami w kościołach.

Razem z delegacją polską, która jeszcze tego samego dnia opuściła Wrocław, wyjechał Jan Kapistran. W skład orszaku znakomitych osobistości dworu polsko-litewskiego wchodził także Jan Długosz, późniejszy wychowawca synów Kazimierza Jagiellończyka, najwybitniejszy historyk polski XV stulecia. W takim otoczeniu odbył Jan Kapistran podróż do Krakowa i pozostał tam do 14 maja 1454 r. Poza codziennym wygłaszaniem kazań, założył tu wspomniany już klasztor bernardynów, a 10 lutego 1454 r. uczestniczył w uroczystościach ślubnych Elżbiety Habsburzanki z Kazimierzem Jagiellończykiem, co uwiecznił na jednym ze swoich obrazów Jan Matejko. W drodze powrotnej Kapistran przybył w trzeciej dekadzie maja 1454 r. do Jawora.

Jego wizyta w stolicy prowincji jaworsko-świdnickiej miała na celu założenie klasztoru bernardynów i mobilizację opinii mieszczan przeciwko heretykom i innowiercom. Z rozmów przeprowadzonych w ratuszu wysłannik papieski nie był zadowolony. Chociaż miasto nie posiadało jeszcze żadnego klasztoru, rajcy jaworscy nie kwapili się do zmiany tego stanu rzeczy. Stanęło na tym, że rada miejska przydzieli plac pod budowę klasztoru, ale środków na ten cel nie ma.

W kazaniu, wygłoszonym do tłumów jaworzan zebranych na rynku, Kapistran napiętnował ludzi próżnych, lubiących się stroić, słowem dbających o pozory. Było to zgodne ze średniowiecznym poglądem na świat, w którym na pierwszy plan wybijała się asceza. Im kto bardziej lekceważył urodę życia doczesnego, tym większe miał zasługi dla uzyskania zbawienia. Siła oddziaływania osobowości tego 68-letniego wówczas mnicha, małego wzrostem i niezwykle chudego, była zadziwiająca. Jego nawoływanie do ascezy i pokuty wywarło tak silne wrażenie na słuchaczach, że ogołocili swoje domy z wszelkich przedmiotów zbytku przynosząc je na rynek i rzucając na stos. Ogień strawił kosztowne szaty, ozdoby, kości do gry, karty, lustra i inne rzeczy uznane za marność tego świata.

Ostatnim akordem fanatycznego widowiska na jaworskim rynku było, jak podają niektóre źródła, spalenie na stosie ułożonym z drewna 16 miejscowych Żydów. Pogrom ten stanowił zaledwie cząstkę gehenny wyznawców judaizmu, jaka miała miejsce na Śląsku w XV stuleciu. Fanatyzm religijny, ukierunkowany przez Kościół przeciw mahometanom (zagrożenie tureckie) i wszelkiej maści heretykom, rozładowywał się często z braku wymienionych nieprzyjaciół na Żydach, którzy zawsze byli pod ręką. Dzisiaj wiemy już. że obskurantyzm i okrucieństwa średniowiecza były niczym w zestawieniu z metodami i skalą ludobójstwa w naszym stuleciu.

23 listopada 1457 r. zmarł nagle 17-letni król czeski i węgierski — Władysław Pogrobowiec. W Czechach i na Węgrzech wybrano królami dotychczasowych regentów, Jerzego z Podiebradu i Macieja Korwina. Pomimo niechęci Ślązaków do króla husyty, Śląsk pozostał do 1468 r. w granicach Czech. Najwięcej kłopotów sprawiał Jerzemu z Podiebradu sam Wrocław. Miasto nie złożyło mu homagium (nie uznało go za panującego), zbroiło się i zjednując sobie nowych sojuszników przygotowywało się do obrony. Na początku stycznia 1460 roku wojska czeskie, wspomagane przez śląskich sojuszników, m.in. mieszczan królewskiego miasta Jawora, rozpoczęły szturm na Wrocław. Próba zdobycia zbuntowanego miasta okazała się daremna i pochłonęła wiele ofiar, wśród których znalazło się około 100 jaworzan. Wprawdzie wkrótce po tym wydarzeniu Wrocław skapitulował, ale homagium nie złożył.

Wrocławianie nadal oskarżali króla czeskiego w kurii rzymskiej o sprzyjanie herezji. Były to w owym czasie zarzuty decydujące o wszystkim, łącznie z życiem. Papież Paweł II poprzez swego legata na Niemcy i Czechy, biskupa Rudolfa z Villach (Karyntia — pd. Austria), podjął zdecydowane działanie wobec husytów czeskich i ich protektora Jerzego z Podiebradu. W dokumencie z 1 czerwca 1465 r. legat papieski Rudolf zwrócił się do duchowieństwa, rady miejskiej i całej gminy miasta Jawora przypominając, że papież Paweł II bierze ponownie w opiekę diecezję wrocławską, ponieważ znalazł się zdrajca i buntownik, który przeciw niej, jak i prawom Królestwa Czeskiego występuje. Papież — informował dalej biskup Rudolf — zwalnia wszystkich poddanych od posłuszeństwa i zakazuje wspierania Jerzego z Podiebradu pod groźbą ekskomuniki (klątwy) i interdyktu (kara kościelna nakładana na osoby lub terytoria, np. miasta, zakazująca przyjmowania określonych sakramentów i odprawiania niektórych nabożeństw).

Król Czeski odmówił zerwania więzów z Kościołem husyckim i nie pojechał do Rzymu na wezwanie papieża. W następstwie został w 1466 r. obłożony klątwą, co spowodowało wielki zamęt w krajach Korony czeskiej. Znowu nadarzała się nadzwyczajna okazja odzyskania Śląska, tym bardziej, że chciały tego także stany śląskie. Żywa był bowiem w społeczeństwie polskim tamtych czasów, a przynajmniej w jego oświeconych kołach, pamięć o śląskie. Żywa była bowiem w społeczeństwie Dał temu wyraz Jan Długosz, który po rewindykacji przez Kazimierza Jagiellończyka Pomorza Gdańskiego, tak napisał w swojej kronice pod datą 1466: „Szczęśliwym mienię siebie i współczesnych, bo oczy nasze oglądają ziemie ojczyste w jedną całość połączone. Ale jeszcze szczęśliwszym czułbym się, gdybym za łaską Bożą doczekał odzyskania i zjednoczenia z Polską Śląska... Z radością schodziłbym do grobu i słodziej by mi się tam odpoczywało."

ZASŁUŻENI DLA ZAKŁADU

Bogdan Gut

ZA SWOJĄ ponad 30-letnią pracę otrzymał 27 medali, odznaczeń i orderów. Uhonorowano go także wieloma dyplomami, pismami gratulacyjnymi i odznakami. W tej ogromnej kolekcji znajdują się między innymi Złoty Krzyż Zasługi, Medal 40-lecia PRL, srebrna odznaka Zasłużony dla Dolnego Śląska i odznaka Za Zasługi dla Województwa Legnickiego. BOGDAN GUT posiada także brązową i srebrną odznakę im. Janka Krasickiego, złotą Zasłużonego Działacza LOK, brązową odznakę Za Zasługi dla Obrony Cywilnej oraz złoty medal Za Zasługi dla Obronności Kraju.

Bardzo bogata jest jego działalność społeczna. Do 1970 r. pełnił funkcję wiceprzewodniczącego ZMS. W 1964 r. był delegatem na III Krajowy Zjazd tej organizacji. W 1962 r. wstąpił do PZPR. W partii pełnił wiele funkcji, między innymi zastępcy członka Komitetu Powiatowego, członka komisji rewizyjnej, był przewodniczącym zespołu d.s. orzecznictwa partyjnego, wiceprzewodniczącym Komisji Kontroli Partyjnej oraz członkiem Zakładowej Komisji Rewizyjnej. Od 1975 r. pełni funkcję II sekretarza OOP. Od końca lat czterdziestych Bogdan Gut działa w LOK. Pełnił funkcję członka Prezydium Zarządu Powiatowego. Był wiceprezesem, a od 1982 jest prezesem międzyzakładowego Klubu Oficerów Rezerwy. W 1981 r. powołano go do Wojewódzkiego Sztabu ORMO. Rok później został członkiem Zarządu Miejskiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych.

Bogdan Gut pracuje w ZKiMR od 1956 r. Początkowo w Dziale Głównego Mechanika, potem kolejno na stanowiskach mechanika, starszego mechanika i zastępcy Głównego Mechanika. Przez kilka miesięcy był kierownikiem Wydziału Montażu. W 1965 r. powołano go na stanowisko kierownika Oddziału Pierwszego, który w końcu lat siedemdziesiątych przemianowano na Dział Wojskowy.

— Do Jawora przyjechałem wraz z rodzicami w 1947 r. — mówi Bogdan Gut. — Przedtem mieszkaliśmy w Warce. Już w rok później zetknąłem się z organizacją LOK-owską. Było to w szkole, a nazywała się wówczas Towarzystwem Przyjaciół Żołnierza. Potem przemianowano ją na Ligę Przyjaciół Żołnierza. Organizacja ta była bardzo aktywna. Organizowała szkolenia dla chłopców idących do wojska. Na tygodniowych obozach poznawali oni musztrę i porządek dnia w jednostce. Wszystko odbywało się jak w wojsku, począwszy od pobudki aż do ćwiczeń poligonowych. Młodzież mogła zapoznać się z radiostacjami i nauczyć prowadzenia ciężkich pojazdów. Przygotowywało to młodych chłopców do późniejszej służby i jednocześnie ułatwiało pracę zawodowym wojskowym.

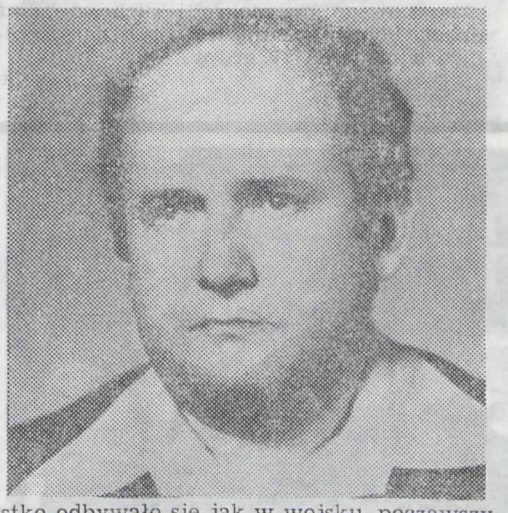

— ZKiMR były pierwszym zakładem, w jakim podjąłem pracę. Wyglądała ona jednak w latach pięćdziesiątych zupełnie inaczej. Pamiętam, jak przez trzy doby instalowaliśmy pierwszy sprowadzony do zakładu piec indukcyjny do hartowania gęsiostópek. Pracowałem wówczas w Dziale Głównego Mechanika. Wszyscy byli bardzo przejęci. Nikt z nas nie miał jeszcze doświadczenia w uruchamianiu takich urządzeń. Praca ta sprawiała nam jednak wiele zadowolenia. Nikt nie pytał, ile za to dostanie. Mieliśmy tylko przerwy na posiłki, a praca nie była prosta. Po trzeciej dobie byliśmy już bardzo zmęczeni, ale i szczęśliwi, że udało się uruchomić piec.

— Mój czas po pracy jest bardzo szczelnie wypełniony działalnością społeczną. Chyba jest to u nas rodzinne, bo podobnie angażują się dwaj moi bracia. Poza tym wiele czasu poświęcam na fotografowanie. Zajmuję się tym amatorsko. Najczęściej robię zdjęcia swoim najbliższym. Ostatnio wziąłem się nawet za filmowanie.

— Moja praca jest dość specyficzna. Czynności wszystkich podległych mi osób zazębiają się, ale stanowią zupełnie inne zadania. Dlatego najbardziej cenię sobie wśród współpracowników ich słowność i solidność. To, co zostało uzgodnione, musi być wykonane. Nie wyobrażam sobie, abym mógł nie wykonać polecenia mojego zwierzchnika. Tak samo wymagam spełniania poleceń od swoich podwładnych.

— Zrezygnowałem z kilku funkcji społecznych. Brakuje mi czasu, by sprostać wszystkiemu. Obecnie chcę poświęcić więcej uwagi sprawie wychowania dorastających dzieci, zająć się ich dalszą edukacją. Jest to dla mnie bardzo ważne.

notował: mis

co słychać sekretarzu?

Partia odzyskała wiarygodność

W RUBRYCE „Co słychać, sekretarzu?" prezentowaliśmy do tej pory rozmowy z pierwszymi bądź drugimi sekretarzami poszczególnych oddziałowych organizacji partyjnych. Rozmawialiśmy również z sekretarzami komitetu zakładowego. Tym razem czynimy niewielkie odstępstwo od tej zasady, oddając głos przewodniczącemu Zakładowej Komisji Kontroli Partyjnej JULIANOWI GANCARZOWI.

„PF" — Wkrótce dobiegnie końca kadencja kierowanej przez towarzysza komisji. Czy można spróbować podsumować jej działalność?

J.G. — Myślę, że tak. Od początku, tzn. od wyborów, działaliśmy w siedmioosobowym składzie: ZDZISŁAW SOKOŁOWSKI, EUGENIUSZ SZMIT, JANUSZ PROCAJŁO, MARIAN GRYNICZ, JAN KASPRZAK, ALEKSANDER OLECH i ja, jako przewodniczący. W trakcie kadencji, a dokładniej w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy, ubyli z komisji — z różnych zresztą przyczyn — pierwsi trzej z wymienionych. Zostaliśmy więc tylko w czwórkę. Ze względu na zbliżającą się konferencję sprawozdawczo-wyborczą uznaliśmy, że do końca kadencji nie będziemy uzupełniać jej składu.

Zanim przejdę do ocen, parę słów chciałbym powiedzieć o naszych zadaniach. Już z samej nazwy komisji wynika, że dominuje wśród nich funkcja kontrolna. Trzeba jednak rozumieć ją bardzo szeroko, a więc jako czuwanie nad właściwą pracą poszczególnych oddziałowych organizacji partyjnych, właściwymi, zgodnymi ze statutem postawami członków i kandydatów oraz dbanie o zagwarantowanie partii jak najlepszej opinii w społeczeństwie, a szczególnie wśród załogi naszego zakładu. Kontrolę pracy OOP prowadziliśmy zgodnie z przyjętym planem pracy. Interesowały nas przede wszystkim takie sprawy, jak dyscyplina partyjna, dokumentacja, realizacja podejmowanych uchwał i wniosków, współpraca sekretarzy z egzekutywą i komitetem zakładowym, a także siła i skuteczność oddziaływania członków partii, zarówno tych szeregowych, jak i kadry kierowniczej oraz całych organizacji na środowisko. Muszę stwierdzić, że nasze oceny o pracy organizacji oddziałowych były w zdecydowanej większości pozytywne. Biorąc pod uwagę wszystkie wymienione wcześniej aspekty, należałoby szczególnie wyróżnić trzy organizacje: OOP-3, której I sekretarzem jest obecnie BRONISŁAW KĄDZIOŁKA, a wcześniej był nim BOLESŁAW MALEC, OOP-2, którą kieruje ANDRZEJ KOWALCZYK i OOP-5, gdzie I sekretarzem jest MIECZYSŁAW KOPEĆ. Te organizacje działały w mijającej kadencji najprężniej, uzyskując wysoką frekwencję na zebraniach, wzorowo prowadząc dokumentację. Aktywne były zwłaszcza ich egzekutywy. Zachowując jednak pełny obiektywizm, muszę zaznaczyć, że pozostałe organizacje oddziałowe również pracowały dobrze, nieznacznie tylko ustępując pod tym względem wyżej wymienionym. Szczególnie natomiast chciałbym podkreślić bardzo dobrą współpracę Zakładowej Komisji Kontroli Partyjnej z Komitetem Zakładowym PZPR oraz dyrekcją zakładu. Wydaje mi się, że miało to bezpośredni wpływ na to, że nie mieliśmy w tej kadencji tak przykrych dla całej partii spraw, jakie dość często zdarzały się w poprzedniej. Mam tu na myśli chociażby różnego rodzaju oszczerstwa czy pomówienia. Nie musieliśmy też korzystać z drastycznego prawa kierowania do KZ wniosków o zastosowanie kar partyjnych, ograniczając się jedynie do jednego upomnienia ustnego. Bardzo dobrze układała się nam współpraca z Komitetem Miejskim i Komitetem Wojewódzkim PZPR.

„PF" — Jak zatem generalnie towarzysz przewodniczący ocenia okres pomiędzy IX Nadzwyczajnym i X Zjazdem w pracy kierowwanej przez siebie komisji i całej zakładowej organizacji partyjnej?

J.G. — Jeżeli chodzi o ocenę pracy Zakładowej Komisji Kontroli Partyjnej, to najlepiej chyba będzie, jeżeli w tym miejscu posłużę się wynikami kontroli przeprowadzonej w czerwcu tego roku przez Wojewódzką Komisję Kontroli Partyjnej. Zostały one przedstawione na Plenum WKKP i z satysfakcją mogę stwierdzić, że nasza praca została oceniona bardzo pozytywnie. Natomiast jeżeli chodzi o organizację zakładową, to z tego, co powiedziałem wcześniej wynika, że nie stwierdziliśmy w pracy poszczególnych OOP większych uchybień. Wręcz przeciwnie, uważam, że pracowały one w tym okresie bardzo dobrze, czego najlepszym dowodem jest odbudowa nadszarpniętego autorytetu partii, jej rangi wśród załogi ZKiMR. Partia pokonała swoją słabość i dziś zajmuje w przedsiębiorstwie należne jej miejsce. Sytuacja kadrowa w partii uległa już stabilizacji. Nie ma też takiej atmosfery dezaprobaty, z jaką spotykaliśmy się jeszcze przed paroma laty. Przeciwnie, działania PZPR spotykają się z pozytywnym przyjęciem znacznej części załogi. Towarzyszy im dziś zupełnie inny klimat. Myślę, że jest to zasługą całej organizacji zakładowej.

„PF" — Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: M. LENKIEWICZ

Nowy system płac

Tabela zaszeregowań pracowników ZKiMR

SĄ TO ostatnie dokumenty, jakie zostały wprowadzone do obowiązującego od września ubiegłego roku porozumienia płacowego. Tabela zaszeregowań pracowników zatrudnionych na stanowiskach nierobotniczych połączona jest z wymaganiami kwalifikacyjnymi, jakie stawiane są na każdym stanowisku. Do znowelizowanej tabeli wprowadzono stanowisko dyrektora z zaszeregowaniem od 18 do 22 grupy, zrezygnowano natomiast z wydzielenia stanowiska pierwszego zastępcy dyrektora. O jedną grupę wynagrodzenia podwyższono stawki zastępcy dyrektora, głównego księgowego, specjalisty d.s. pracowniczych oraz dołączono stanowisko głównego specjalisty d.s. badania rynku. Stanowisko to zaszeregowano teraz do grup od 17 do 21.

Podwyższono także kategorię wynagrodzenia pracowników zatrudnionych na stanowiskach: radcy prawnego, głównego technologa, konstruktora, kuziennika, mechanika, energetyka, kontrolera jakości i szefa produkcji (dawniej kierownika zespołu wydziałów) z przedziału od 12 do 19 na kategorię od 15 do 20 grupy zaszeregowania. Nie zmieniły się natomiast wymagania stawiane przed pracownikami obejmującymi te funkcje.

Z grupy kierowniczej wyodrębniono stanowisko kierownika wydziału produkcyjnego, przyznając mu zaszeregowanie od 11 do 17 grupy. Obniżono stawki kierownikom komórek organizacyjnych, kierownikom oddziałów, warsztatów szkolnych i kierownikom zespołów magazynów, ustalając górny pułap ich wynagrodzenia na 15, a nie jak dotąd, na 16 grupę.

O dwie grupy podniesiono próg wynagrodzenia mistrzom, ustalając go dla starszych mistrzów w 14, a dla mistrzów w 13 grupie. Do tego samego przedziału zaliczeni zostali kierownicy sekcji (od 7 do 13 grupy), natomiast kierownicy magazynów do grupy starszych mistrzów w przedziale zaszeregowania od 7 do 14 kategorii. Na tym samym poziomie umieszczono kierownika osiedla zakładowego i kierowników zmianowych, podwyższając ich grupy zaszeregowań o dwie, tj. do 14.

W przedziale od 5 do 11, oprócz kierownika Klubu TiR, zaliczono kierownika ośrodka wczasowego. Samodzielnym konstruktorom, technologom, organizatorom produkcji, mechanikom, normalizatorom, elektrykom, energetykom, kontrolerom jakości, inspektorom, dyspozytorom, planistom, ekonomistom, księgowym, zaopatrzeniowcom i rewidentom przyznano grupy od 7 do 12 — czyli o jedną wyżej. Obniżono natomiast kategorię zaszeregowania do przedziału od 4 do 9 grupy projektantom, programistom, plastykom, psychologom, socjologom, kasjerom, sekretarkom oraz samodzielnym pracownikom socjalnym i administracyjnym.

Zrównano poziom wynagrodzenia kierownika kancelarii tajnej — od 5 do 9 grupy zaszeregowania. Rozszerzono przedział poborów referentów, kontystów, archiwistów, laborantów, kreślarzy, fakturzystów i bibliotekarzy z obowiązujących dotychczas grup od 4 do 6 na 3 do 7.

Ustalono także wysokość wynagrodzenia przyznawanego stażystom. Osoby z wyższym wykształceniem mogą zarabiać w granicach od 2 do 3 grupy, z wykształceniem średnim technicznym od 1 do 2, a ze średnim ogólnym tylko według 1 grupy zaszeregowania.

Niewielkim zmianom uległa przyjęta we wrześniu ub. roku rozpiętość kategorii osobistego zaszeregowania pracowników na stanowiskach robotniczych. Dotyczą one czterech zawodów. Zwiększono zaszeregowanie brakarzom od 3 do 8 grupy (dotychczas do 7), starszym brakarzom od 9 do 11 grupy (przedtem od 8) oraz wydawcom magazynowym — od 3 do 9 (dotychczas do 8 grupy). Zwiększono również rozpiętość zaszeregowania szlifierzom narzędziowym o specjalnościach szlifowania ręcznego oraz maszynowego na mokro i sucho o jedną grupę. Pobory ich mieścić się będą w granicach od 5 do 11 grupy.

(k)

Na sali projekcyjnej podczas ubiegłorocznego DPFA

S.O.S. dla klubu filmowego

Działający przy Klubie Technika Amatorski Klub Filmowy ma już 12 lat. Powstał w 1974 r. Był jednym z pierwszych klubów i swą aktywnością wyróżniał się spośród innych, działających przy ZKiMR. Tu odbywały się ogólnopolskie przeglądy filmów amatorskich — „Asocjacje", tutaj też założony został Centralny Klub Filmowy. Dziś jednak wszystko to należy do przeszłości.

Z trzydziestu aktywnych członków pozostało tylko 4 zapaleńców. Od kilku lat nie przybył do klubu nikt nowy. AKF przestał być najbardziej aktywną, pokazową placówką kulturalną. Co prawda, w ostatnim Dolnośląskim Przeglądzie Filmów Amatorskich członkowie klubu zdobyli nagrody, to jednak ich start w tegorocznym DPFA stoi pod znakiem zapytania.

Na stanie klubu jest pięć kamer, dwie z nich pamiętają początki tej placówki. Pozostałe też mają sporo lat. Czy zawinili użytkownicy, czy sprzęt był nie najlepszy, faktem jest, że obecnie tylko jedna kamera nadaje się do użytku. Można nią nakręcić sekwencję nie dłuższą niż 10 sekund, na tyle bowiem wystarcza jedno nakręcenie sprężyny przesuwającej taśmę. Członkowie AKF mogą tylko marzyć o sprzęcie, jakim dysponują filmowcy z JOK. Na nowe kamery nie ma obecnie widoków. Podobnie jak z zakupem statywu do kamer. Te, które posiadają, są zbyt lekkie i mało stabilne. Co gorsza, w tym roku filmowcy nie dostali jeszcze ani jednej rolki filmu — corocznie przekazywanego przez zakład klubowi.

Mimo wielu obietnic, nie ma perspektyw na poprawę tej sytuacji. Jeszcze niedawno mówiło się o ponownym organizowaniu „Asocjacji", dziś zapomniano o tym. Sala, w której pracują filmowcy, zaczyna po trosze służyć innym celom. Gromadzą się w niej różne gremia. Niejednokrotnie spotkania takie uniemożliwiają pracę filmowcom-amatorom.

Od kilku lat członkowie klubu proszą o zainstalowanie pieca w ich ciemni. Panująca tam wilgoć powoduje niszczenie materiałów filmowych. Jak dotąd, nikogo to nie interesuje. Członkowie AKF mówią z rozgoryczeniem, że nikogo nie obchodzi, czy mają materiały i sprzęt.

(mis)

Przeciekające dachy — sprawa do rozwiązania?

PRZEGLĄDAJĄC programy warunków BHP, protokoły wiosennych przeglądów warunków pracy i zarządzenia, można dojść do wniosku, że dachy są w ZKiMR najważniejsze. Nie ma bowiem innego tak często powtarzającego się polecenia, jak „dokonać przeglądu i naprawy wszystkich dachów". W ubiegłym roku naprawa dachów była jednym z trzech nie wykonanych poleceń, wynikających z wiosennych przeglądów. Przeniesiono ich realizację na rok bieżący. Termin upływa z końcem października. Czy zostanie dotrzymany?

W okresie jesienno-zimowym nietrudno znaleźć miejsca, przez które cieknie woda. Nie ma w zakładzie hali, w której po deszczu nie tworzyłyby się kałuże. Po sierpniowych opadach trzeba było przerwać pracę w dwóch wydziałach. Zalane wodą urządzenia elektryczne stwarzały zagrożenie dla pracujących. W Wydziale W-2 załoga pracowała z tego powodu na dwóch zmianach. Pierwszą odwołano, przedmuchano agregaty spawalnicze, wysuszono posadzki. Niestety, przed rozpoczęciem pracy na drugiej zmianie znów zaczął padać deszcz i spawanie okazało się niemożliwe. Podobnie było w Wydziale W-4 (montaż). Obsługa taśmy montażowej silników była niemożliwa, bo groziło porażeniem prądem.

W tym dniu na posadzkach kilku wydziałów pojawiły się napisy „Uwaga, ziemia pod napięciem". W innych okolicznościach można byłoby potraktować te napisy humorystycznie.

Faktem jest, że po zalaniu spawalni i hali montażu poczyniono pewne kroki zapobiegawcze, ale są to tylko półśrodki. Nie pomoże załatanie jednego dachu ani postawienie murku, odgradzającego przecieki od stanowisk pracy. Tym bardziej, że przeciekają także nowe hale. Dopiero co odebrano halę obróbki plastycznej, a już na jej posadzce pojawiły się kałuże.

Nagabywany przez pracowników dyrektor jednego z przedsiębiorstw budowlanych powiedział ze zdziwieniem: „Nikt nie zgłaszał mi takich niedoróbek. Gdybyśmy o tym wiedzieli, zostałyby usunięte".

Naprawy dachów są koniecznością. Wszyscy wiedzą, że po letnich upałach zdarzają się luki w izolacji. Słońce rozgrzewa lepik i wystarczy niewielka szczelina, aby do pomieszczeń lała się woda. Dlatego konieczne są coroczne kontrole stanu powłoki izolacyjnej. Są one tym bardziej konieczne w przypadku łączenia dachów o nierównych poziomach. Nowe hale, łączące się ze starymi, są z reguły nieco wyższe. Woda ścieka więc na stare konstrukcje, co było przyczyną zalania wydziałów W-2 i W-4. Nie stałoby się to, gdyby dachy tych wydziałów były naprawione.

W ostatnich dniach sierpnia sytuacja powtórzyła się. Po kilku deszczowych dniach w hali montażu W-4 znów pojawiła się woda. Trudno tam znaleźć suche miejsce. Już w bramie stoi kałuża wielkości kilku metrów kwadratowych. Również pod tablicą rozdzielczą zebrało się sporo wody. Taka sytuacja stwarza bezpośrednie zagrożenie dla pracowników. Jak długo jeszcze trwać będzie taki stan rzeczy? Czyżby nie dało się rozwiązać kwestii przeciekających dachów?

Nie wykonali zaleceń z wiosennych przeglądów

Po tegorocznym wiosennym przeglądzie warunków pracy w ZKiMR przyjęto do realizacji ponad sto tematów. 43 z nich miało być wykonanych do końca lipca. Z tej liczby nie zrealizowano w terminie 9 przedsięwzięć, które znalazły się w poleceniu dyrektora naczelnego ZKiMR.

Pięć z nich wykonać miał Dział Głównego Mechanika. Odpowiedzialny był on za przeprowadzenie przeglądu wentylacji nawiewnej w hali generatorów Wydziału K-3 oraz w komorach transformatorowych podstacji OPT/2 do OPT/5, poprawienie skuteczności wentylacji w Centralnym Laboratorium, zabezpieczenie taśmy montażowej silników przed spadaniem z niej kompletnych urządzeń w Wydziale W-2, wykonanie podajników od pras kuzienniczych do pras okrojczych przy agregatach 1800 i 2500 w Wydziale K-3 oraz uzgodnienie z dozorem technicznym podniesienia o 1,2 m suwnicy hakowej w stacji sprężarek. Niestety, nie zostały one w tym czasie zrealizowane.

Dział Inwestycyjny nie usunął przecieków dachu i zacieków na ścianie w miejscu połączenia hali matrycowni z częścią socjalną. Nie podjął także żadnych działań, zapobiegających pękaniu ścian i stropów w szatniach i klatkach schodowych pomieszczeń socjalnych kuźni.

Pozostałe dwa nie zrealizowane tematy dotyczyły wykonania urządzeń do wyginania gęsiostópek oraz usunięcia usterek elektrycznych w części socjalnej kuźni.

Po tych negatywnych przykładach warto wymienić jeden pozytywny. Nie było żadnych zastrzeżeń do wykonania poleceń przez Dział Głównego Energetyka. MAREK GRABARCZYK — główny energetyk potraktował powierzone mu zadania bardzo sumiennie. Kierownik Działu BHP wraz z zakładowym społecznym inspektorem pracy wystąpili do dyrektora zakładu z wnioskiem o nagrodę dla M. Grabarczyka.

— Wychodzimy z założenia — powiedział WŁADYSŁAW KARLIŃSKI, — że trzeba nagradzać pozytywne postawy. Może przykład ten zmobilizuje innych do poważnego traktowania zaleceń służb dbających o bezpieczeństwo i higienę pracy.

(k)

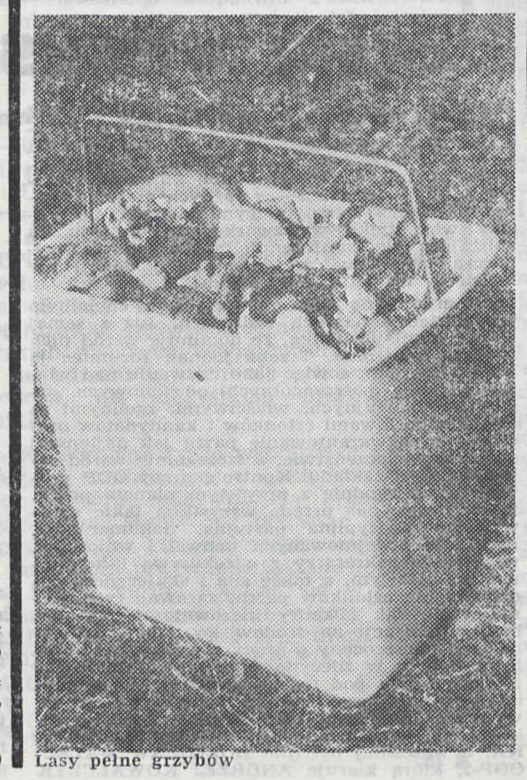

Lasy pełne grzybów

Strażackie ćwiczenia

Widowiskowymi nazwać można ostatnie ćwiczenia strażaków, przeprowadzone w ZKiMR. Odbywały się przy użyciu świec dymnych i strumieni wody. Sam obiekt także sprzyjał niecodzienności wrażeń. Wielu pracowników ZKiMR sądziło, że w malarni Wydziału W-4 naprawdę wybuchł pożar.

W ćwiczeniach brało udział pięć sekcji straży pożarnych, w tym dwie zawodowe Z Jawora. Ochotnicza Straż Pożarna z Paszowic i dwie sekcje Zakładowej OSP z ZKiMR. Ćwiczeniami kierował komendant rejonowy Straży Pożarnych w Jaworze JAN SERAFIN oraz starszy inspektor ochrony przeciwpożarowej ZKiMR JÓZEF STARAK.

Założeniem ćwiczeń było doskonalenie współdziałania jednostek straży pożarnych w czasie akcji ratowniczo-gaśniczej. Ich przebieg oceniono jako dobry. Ćwiczący strażacy wykazali się właściwym wyszkoleniem i umiejętnościami posługiwania się sprzętem gaśniczym.

Z zakładowej jednostki OSP w czasie ćwiczeń wyróżnili się: EUGENIUSZ MADEJ, JÓZEF HUŃCZAK i STANISŁAW DUDEK.

(k)

Bilans letnich prac budowlanych

TEGOROCZNE LATO nie sprzyjało postępowi prac budowlanych. Winą nie należy obarczać jednak niesprzyjającą aurę, bo pogoda była nadspodziewanie dobra. Mimo to na niemal wszystkich budowach nie odnotowano zadowalającego postępu prac. Największe opóźnienia są przy biurowcu i ambulatorium zakładowym. Planowane na jesień tego roku oddanie kilku kondygnacji biurowca zostanie przesunięte. Ukończono co prawda instalowanie sieci centralnego ogrzewania, ale nie zakończono jeszcze prac przy instalacji wodno-kanalizacyjnej, węźle c.o. i sieci elektrycznej. Zakładowa ekipa budowlana, wykonująca posadzki i tynki, odwołana została do prac wykończeniowych w budynkach mieszkalnych.

Bardzo wolno przebiega pokrywanie zewnętrznych ścian budynku blachami trapezowymi. Prace rozpoczęto w ubiegłym roku i dotychczas gotowa jest elewacja tylko jednej ściany. Może w przyszłym roku uda się zrobić więcej.

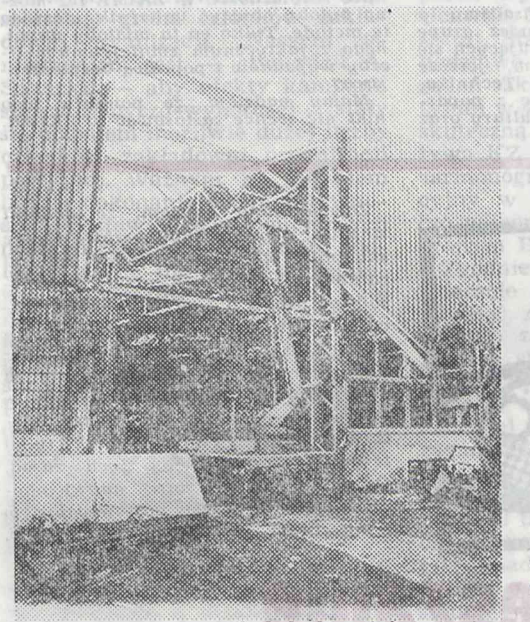

Postęp prac w nowych halach wciąż jest niezadowalający

Nadbudówka ambulatorium miała być oddana w stanie zamkniętym i oszklonym do końca sierpnia. Zaawansowanie robót świadczy o niedotrzymaniu terminu oddania nowej części ambulatorium i stawia pod znakiem zapytania zakończenie prac w czerwcu przyszłego roku. Sprawę komplikuje to, że prawdopodobnie nie uda się w okresie jesienno-zimowym ogrzewać tego budynku.

Niewielki postęp prac odnotowano przy halach obróbki cieplnej i obróbki skrawaniem. W pierwszej z nich zakończono stan zamknięty, zaczęto wylewanie posadzek i prace instalatorskie. Doraźnie zabezpieczono także dach sąsiadującego budynku Wydziału W-2. Ponieważ w nowej hali nie zainstalowano jeszcze rynien, ściekająca woda zalała wydział, uniemożliwiając prowadzenie robót. Jak zapewnił nas zastępca dyrektora d.s. inwestycji, sytuacja taka nie powinna już się powtórzyć.

Podobnie wygląda postęp prac przy budowie hali obróbki skrawaniem. Plan przewidywał oddanie hali w stanie surowym zamkniętym w końcu ubiegłego roku. Budowlani z „Agrometu" z rocznym opóźnieniem kończą tę część robót. Trudno dziś określić realny termin oddania do użytku obu wymienionych hal.

Zakładowa ekipa remontowo-budowlana podjęła się, z braku wykonawców, wykonania fundamentów pod wagę kolejową. Budowlani zrobili już wykop i szalunki. Prace mają zostać zakończone w IV kwartale tego roku.

Na ukończeniu jest montaż sprowadzonej do zakładu drążarki elektrochemicznej. Jej podłączenie było kłopotliwe, gdyż wymagało specjalnego przewodu trzyżyłowego z miedzi. Jest on rozprowadzany centralnie przez ministerstwo. Z pomocą przyszła Huta Miedzi „Głogów", która umożliwiła zakup odpowiedniej ilości przewodu. Prace podłączeniowe mają zostać zakończone w tym roku. Zastosowanie drążarki zmniejszy liczbę pracowników zatrudnionych w matrycowni.

(k)

Echa naszych publikacji

W związku z zamieszczonymi ostatnio na łamach „PF" publikacjami otrzymaliśmy wyjaśnienia dyrekcji Zespołu Opieki Zdrowotnej i Urzędu Miasta.

Do treści zawartych w artykułach „Służba zdrowia — statystyka i społeczne odczucia", („PF" nr 4(104) z kwietnia br.) oraz „Lekarze na urlopach", („PF" nr 11(111) z sierpnia br.), dotyczących pracy służby zdowia w Jaworze, ustosunkował się zastępca dyrektora d.s. pracowniczych ZOZ HENRYK SORÓWKA. W skierowanym do redakcji piśmie nieco inaczej niż my, przedstawił dane statystyczne, dotyczące sytuacji kadrowej. Otóż w 1985 roku ZOZ w Jaworze zatrudnił nie 7, jak podaliśmy a 9 lekarzy i 3 stomatologów i wszyscy w krótkim czasie otrzymali mieszkania. Zapewnił również o prawdziwości przedstawionych danych. Stwierdził ponadto, że od 1 września skierowany został do pracy w zakładowym ambulatorium jeszcze jeden lekarz ogólny. Spełniony został więc zawarty we wspomnianym artykule postulat załogi ZKiMR.

Ze swej strony pragniemy dodać, że różnice w danych statystycznych nie były rezultatem błędu popełnionego przez redakcję. Publikując ten artykuł, mieliśmy prawo wierzyć w prawdziwość informacji przedstawionych przez lekarza wojewódzkiego. Wynikłe stąd nieporozumienie nie było więc zależne od redakcji.

Dyrektor H. Sorówka potwierdził natomiast zasadność zarzutów zawartych w artykule „Lekarze na urlopach". Z faktu tego ZOZ wyciągnął wnioski osobowe i organizacyjne, które pozwolą na wykluczenie podobnej sytuacji w przyszłości.

Zastępca naczelnika miasta JANUSZ HOLICKI przesłał na adres redakcji wyjaśnienie w związku z artykułem pt. „Był cyrk", zamieszczonym w „PF" nr 8(108) z czerwca tego roku. Stwierdza w nim, że teren po byłej targowicy i garbarni przy ul. Dąbrowskiego przeznaczony został na działalność rekreacyjno-sportową. Do dnia, w którym otrzymaliśmy wyjaśnienie, wykonano drenowanie terenu, urządzono parking, wytyczono alejki i wydzielono tereny zielone oraz boisko do piłki nożnej, ustawiono ławki, zasadzono drzewka i krzewy. Wprawdzie nie otrzymaliśmy zapewnienia, że kolejna wizyta cyrku w Jaworze nie doprowadzi do takiego zniszczenia terenu, jak miało to miejsce ostatnim razem, jesteśmy jednak usatysfakcjonowani.

Satysfakcja nasza bierze się przede wszystkim stąd, że w obu przypadkach publikacje przyniosły pożądany skutek, mianowicie właściwą reakcję strony krytykowanej. Zarówno kierownictwo ZOZ, jak i Urząd Miasta rzeczowo potraktowały przedstawione w wymienionych publikacjach argumenty, bez wykręcania się i szukania łatwego usprawiedliwienia. Życzylibyśmy sobie, żeby w podobny sposób reagowali na zamieszczaną w „PF" krytykę także zakładowi adresaci. Do tej pory nie odnotowaliśmy bowiem zbyt wielu pozytywnych przykładów. Taktyka chowania głowy w piasek i przechodzenia obok sprawy do porządku dziennego, niestety, dominuje. Do tych nielicznych pozytywów zaliczamy szybkie rozwiązanie sprawy „siusiaka" i wody w wejściu do hali Matrycowni. Udzielanie wyjaśnień, obojętnie w jakiej formie, nie zadomowiło się, jak dotąd, w zakładowej obyczajowości.

REDAKCJA

W Dziale Kontroli Jakości

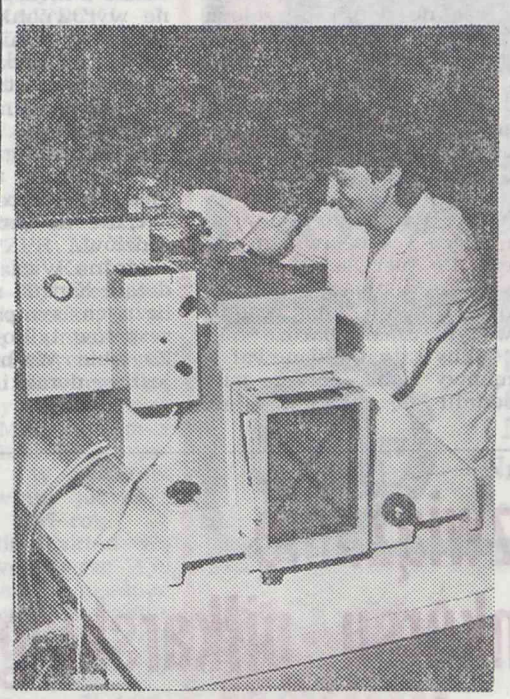

Atmosfera

ŁATWO JEST MÓWIĆ o atmosferze panującej w niewielkich grupach ludzkich, znacznie trudniej w takiej zbiorowości, jaką jest przedsiębiorstwo. Myślę jednak, że trzeba się nią zająć. Temat wykroczył bowiem poza prywatne rozmowy pracowników. O tym, że panująca w fabryce atmosfera nie zawsze sprzyja dobrej pracy, mówi się oficjalnie również na zebraniach partyjnych.

Czym właściwie jest atmosfera w przedsiębiorstwie? Jakie czynniki ją tworzą? Co decyduje o tym, że jest ona dobra lub zła? Z pewnością elementów tych jest wiele i nie sposób wymienić wszystkie. Najogólniej można powiedzieć, że atmosfera jest zewnętrznym odbiciem panujących w danej zbiorowości stosunków. W przedsiębiorstwie mamy do czynienia z wieloma różnej wielkości zespołami pracowniczymi, których członkowie wzajemnie na siebie oddziaływują, tworząc sieć określonych powiązań. Atmosfera w przedsiębiorstwie jest więc w jakiejś mierze wypadkową tego, co dzieje się w poszczególnych zespołach.

— Tłuściejsze już mi podkładano

Niebagatelny wpływ na atmosferę w pracy mają jej wyniki. Jeżeli są dobre, jeżeli właściwa jest organizacja, a robota sprawiedliwie wynagradzana, znacznie mniej wtedy konfliktów i zadrażnień. Widocznie w ZKiMR nie wszystko jest pod tym względem w porządku, skoro narzekania na atmosferę w pracy są coraz powszechniejsze.

Z całą pewnością właściwej atmosferze nie sprzyjają permanentne kłopoty produkcyjne i organizacyjny bałagan. Właściwie każdy dzień, miesiąc czy kwartał, to nieustanny wyścig z czasem, ciągła pogoń za uciekającym planem. Psychiczny dyskomfort towarzyszy na każdym kroku właściwie wszystkim na kierowniczych stanowiskach, nie omijając mistrza czy brygadzisty. Coraz częściej czegoś brakuje: odpowiedniego materiału, elementów od kooperanta, wreszcie ludzi. Braków tych w żaden sposób nie można zrekompensować, co gorsza, potęgują je jeszcze organizacyjne niedomagania lub wręcz bałagan. Jak mistrz może wydać dyspozycje swoim pracownikom, jeżeli przychodząc przed godziną siódmą do pracy, sam nie wie, co będzie miał do roboty w swoim wydziale?

Minął już w zakładzie okres zachłystywania się nowym systemem wynagradzania. Nie rozwiązał on, niestety, wszystkich płacowych problemów w zakładzie. Są jeszcze, choć nie tak rażące, jak przed jego wprowadzeniem, pewne dysproporcje w wynagradzaniu niektórych grup pracowniczych, a szczególnie dozoru, kadry kierowniczej i inżynieryjno-technicznej. W dalszym ciągu płaca nie zawsze odzwierciedla rzeczywisty wkład pracy i poziom kwalifikacji. Często jeszcze zależy ona od dobrych lub złych stosunków z przełożonymi. Podpadłeś, masz więc za karę gorszą i mniej płatną robotę — to zasada stosowana też w Zakładach Kuzienniczych. W ogóle narzekania na płace są coraz częstsze i nie ułatwiają życia ani przewodniczącemu związku zawodowego, ani dyrektorowi zakładu.

Zła atmosfera w miejscu pracy jest czynnikiem destabilizującym, rodzi niezadowolenie. W ZKiMR nie jest jeszcze pod tym względem aż tak źle. Problemu tego nie można jednak bagatelizować.

M. LENKIEWICZ

sport

„Kuźnia" nie zawodzi

ROZGRYWKI w III lidze zbliżają się do półmetka rundy jesiennej. Wszystkie drużyny rozegrały już 6 kolejek spotkań. W dalszym ciągu dobrze spisują się piłkarze Kuźni. W trzech kolejnych meczach z wymagającymi rywalami zdobyli dalsze 4 punkty i mają ich w sumie 9, zajmując drugie miejsce w tabeli.

W czwartej kolejce jaworska drużyna zmierzyła się w Oławie z niedawnym drugoligowcem Moto-Jelcz. Mecz zakończył się bezbramkowym remisem. Suchy wynik mógłby sugerować sukces jaworskiego beniaminka. Tymczasem przebieg gry, a zwłaszcza ilość stworzonych przez oba zespoły sytuacji, z których mogły paść bramki, upoważniają do stwierdzenia, że z remisu tego bardziej powinni być zadowoleni gospodarze. Wprawdzie posiadali nieznaczną przewagę, ale nie potrafili poważniej zagrozić bramce Kuźni. Znacznie groźniejsze były natomiast akcje jaworzan, którzy przynajmniej czterokrotnie znaleźli się w sytuacjach umożliwiających zdobycie gola.

Także piąty mecz zakończył się remisem. Nie udało się jednak przedłużyć serii kolejnych spotkań bez straty bramki, gdyż przerwał ją kluczborski Metal, strzelając Kuźni pierwszego w tych rozgrywkach gola. Stało się to na kilka zaledwie sekund przed przerwą po bezbłędnym wykonaniu rzutu karnego. Wcześniej prowadzenie dla Kuźni uzyskał J. SITKO ładnym strzałem głową. Uzyskany do przerwy wynik nie uległ już zmianie do końca spotkania. Mogło się ono jednak podobać licznej grupie jaworskich kibiców. Drużyna Metalu pozostawiła po sobie bardzo korzystne wrażenie. Nie ograniczała się do jakże modnego na wyjazdach „murowania" własnej bramki, lecz zaprezentowała grę odważną i ofensywną, potwierdzając jednocześnie, że po niezbyt udanym starcie zamierza włączyć się do walki o czołowe lokaty. Biorąc jednak pod uwagę dobrą w tym dniu dyspozycję Metalu, należy mimo wszystko stwierdzić, że zawodnicy Kuźni nie zagrali na swoim normalnym poziomie, zbyt szybko zadowalając się podziałem punktów.

Znacznie lepiej spisali się w tydzień później w trudnym wyjazdowym meczu z wrocławskim Pafawagiem. Po pierwszych 45 minutach gry nic nie zapowiadało końcowego sukcesu. Oba zespoły grały w tym czasie bardzo niemrawo, jakby satysfakcjonował je bezbramkowy remis. Jeszcze bardziej oddalił się on jednak od Kuźni w kilka minut po wznowieniu gry, kiedy to zespół wrocławski uzyskał prowadzenie z dość problematycznego rzutu karnego. Utrata bramki w tak pechowy sposób nie załamała jednak piłkarzy z Jawora. Wprost przeciwnie, fakt ten podziałał na nich wyraźnie mobilizująco, wyzwalając ogromną sportową determinację i jakby dodatkowe pokłady energii. Nastąpiło prawdziwe przebudzenie Kuźni. Jej zawodnicy z wielkim animuszem rozpoczęli obleganie bramki Pafawagu, przeprowadzając większość swoich akcji prawą stroną boiska, gdzie bardzo dobrze spisywali się SPUREK, ZIEMBA, NORSESOWICZ i wszędobylski BLISKOWSKI. Jedna z nich przyniosła upragnione wyrównanie przez SKOWRONA, który umiejętnie wykorzystał dokładne podanie Norsesowicza. Szalę zwycięstwa na korzyść Kuźni przechylił, znowu po podaniu Norsesowicza, PAWLUS. Dobra w tym okresie gra jaworskiej drużyny została uwieńczona zdobyciem trzeciego gola przez SPURKA, ale nie został on uznany przez sędziów.

Można więc powiedzieć, że jak dotąd, Kuźnia nie zawodzi swoich licznych sympatyków. Wśród 14 zespołów tylko ona i prowadzące Zagłębie Wałbrzych nie doznały jeszcze porażki.

M. LENKIEWICZ

Zrobieni w balona

Nie jest łatwo wystawić do wiatru drużynę pierwszoligową. Sztuka ta udała się jednak jaworskiej „Kuźni". 27 sierpnia miał odbyć się w Wałbrzychu towarzyski mecz z tamtejszym Górnikiem. Nie doszedł on do skutku, gdyż jaworska drużyna nie miała czym dojechać do Wałbrzycha. Zamówiony autobus nie stawił się o wyznaczonej porze na stadionie „Kuźni".

Pierwszoligowcy zostali zrobieni w przysłowiowego balona. Ale nie tylko oni. W takiej samej sytuacji znaleźli się zawodnicy „Kuźni", dla których spotkanie z drużyną ekstraklasy mogło być bardzo pożyteczne. Oszukany może czuć się przede wszystkim J. Sitko, który miał czekać na swoich kolegów w Wałbrzychu.

Ciekawi jesteśmy, jak niepoważne traktowanie reonomowanego zespołu odbije się na opinii o „Kuźni" w środowisku piłkarskim Dolnego Śląska?

Rozwiązanie konkursu piłkarskiego

Seria III.

1. Reprezentacja Polski w turniejach finałowych występowała czterokrotnie (nie licząc startu w Meksyku). W 1938 r. przegrała w pierwszym meczu z Brazylią 5:6, w 1974 zajęła 3 miejsce, w 1978 lokatę 5—6 wspólnie z RFN i w 1982 r. ponownie 3 miejsce.
2. W trzech kolejnych turniejach finałowych w latach 1974—1982 grali: G. Lato (w sumie 20 spotkań), W. Żmuda (20) i A. Szarmach (13).
3. Najwięcej bramek dla polskiej drużyny w finałach MŚ zdobył G. Lato — 10.
4. Kluby zagraniczne reprezentowali następujący zawodnicy: G. Lato (Lokeren), W. Lubański (Lokeren) i A. Szarmach (Auxerre).
5. K. Deyna setny mecz w reprezentacji Polski rozegrał w czasie MŚ w 1978 roku przeciwko Argentynie, natomiast G. Lato w 1982 roku w czasie MŚ w Hiszpanii przeciwko drużynie Belgii.
6. W swoim setnym meczu w reprezentacji K. Deyna nie wykorzystał rzutu karnego.
7. W 1973 r. reprezentacja Polski pod wodzą K. Górskiego zmierzyła się w Monterrey z narodową drużyną Meksyku, wygrywając 2:1.
8. W finałach MŚ uczestniczył tylko jeden polski sędzia — A. Jarguz.
9. W dotychczasowych startach w finałach MŚ polską reprezentację prowadzili: 1938 r. — Józef Kałuża, 1974 — Kazimierz Górski, 1978 — Jacek Gmoch, 1982 — Antoni Piechniczek.
10. Jedynym Polakiem, któremu podczas MŚ udało się strzelić 4 gole w jednym meczu był Ernest Wilimowski. Miało to miejsce podczas pamiętnego spotkania Brazylia — Polska w 1933 roku.

krzyżówka

POZIOMO: 3) pojazd; 5) były zespół M. Fogga; 7) wynalazł dynamit; 10) słuszność; 12) na pysku złego psa; 14) mała krzewinka o drobnych, pachnących liściach i czerwonych kwiatach; 16) jeszcze nie małżeństwo; 17) szklanka; 18) elegia lub ogon u sukni; 19) stal na wyroby precyzyjne; 20) rodzaj zamka.

PIONOWO: 1) państwo lub kapelusz; 2) spokrewniony z prusakiem; 3) eskapada; 4) autorytet, wartość; 6) domena baletmistrza; 8) miasto nad Pasłęką; 9) lubi mieszkać; 11) imię męskie; 13) do gotowania; 15) dzielnica mieszkaniowa w Warszawie; 16) na pięciolinii.

„VICTOR"

Wśród Czytelników, którzy nadeślą do 10 października br. prawidłowe rozwiązanie krzyżówki, rozlosowane zostaną następujące nagrody książkowe: Zygmunta Pikulskiego „Obietnice parapsychologii" i Roberta Andre „Lustrzany chłopiec".

ROZWIĄZANIE z numeru 10 „PF": poziomo: potas, plot, ateryna, LORAN, Spa, Narew, iterb, Mosander, Lewin, zrzez, Denikin, Merano, aura, Grek; pionowo: motorower, karawaning, konar, Palamedes, Teresina, syn, pasternak, perz, Idzi, bez, Ebro, kord.

NAGRODY wylosowali. KAZIMIERZ KAZIMIERCZAK z M-1 zbiór poezji „Trzeci dywan perski" oraz STANISŁAW DACKO z Wydz. M-3 książkę Anny Markowej „Dojrzałość od jutra"

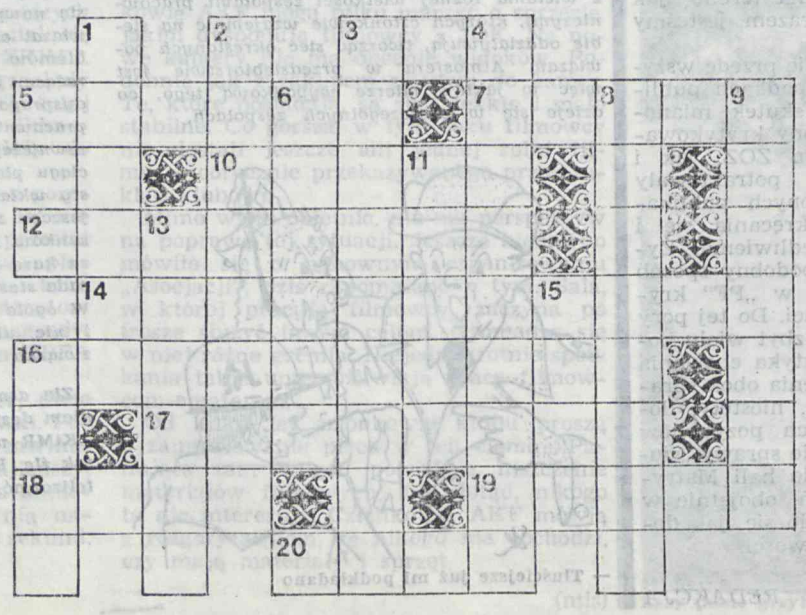

pod młotem

Rezerwy proste

Narzekania na ich kurczenie się są coraz powszechniejsze. Gdzieniegdzie sugeruje się nawet całkowite ich wyczerpanie. Z podobnymi opiniami spotkaliśmy się także w ZKiMR. Tymczasem codzienne życie zadaje kłam takim twierdzeniom. Rezerwy proste są jeszcze wciąż przebogate. Przykładów można znaleźć wiele.

Proste rezerwy tkwią w wykorzystaniu czasu pracy. Tylko z powodu złej organizacji wypłaty wynagrodzeń jego straty można oszacować na 20 000 godzin. Tyle bowiem tracimy, opuszczając co miesiąc stanowisko pracy już o godz. 14 i ustawiając się w kolejce po wypłatę.

Rezerwy istnieją także w organizacji pracy.

Rzeźbiarze rozmyślili się?

Parę miesięcy temu pisaliśmy o próbach zorganizowania przez grupę pracowników ZKiMR, zajmujących się rzeźbieniem i malowaniem, jeszcze jednej sekcji przy Klubie Technika. Ich inicjatywa spotkała się z poparciem związkowej komisji kultury oraz zainteresowaniem kierownictwa Klubu i zakładu. Otrzymali oni pomieszczenie, które wymagało tylko przystosowania na pracownię rzeźbiarską, a także zapewnienie zaopatrywania w odpowiedni materiał.

Mogłoby się więc wydawać, że wszystko jest na najlepszej drodze. Niestety, widocznie coś musiało być nie po myśli rzeźbiarzy, skoro ni stąd ni zowąd, ich zapał gwałtownie ostygł. Do dzisiaj nie dają żadnego znaku życia. Dlaczego?

Gdzie betoniarki?

Takie pytanie zadał nam jeden z pracowników planu inwestycyjnego. Pracuje przy wykańczaniu nowego biurowca i przez 8 godzin, dzień w dzień, musi łopatą mieszać zaprawę murarską. Dlaczego? Czy naprawdę nie można nic zrobić, żeby ulżyć temu człowiekowi w jego ciężkiej pracy? I drugie pytanie: czy wszystkie zakładowe betoniarki są właściwie wykorzystywane?

Jak obniżyć wskaźnik?

Resortowa analiza wykazała, że w 1985 r. w ZKiMR prawie co dziesiąty pracownik uległ wypadkowi. Wskaźnik tzw. wypadkowości, wynoszący w resorcie 23,3, został w przedsiębiorstwie przekroczony aż czterokrotnie.

Wszelkie wskaźniki mają jednak to do siebie, że nie są zbyt precyzyjne i nie odzwierciedlają w pełni charakteru zjawiska. Wszystko zależy od tego, czy „sumiennie" podchodzi się do ewidencji wypadków. W innych przedsiębiorstwach widocznie nie przywiązują do tego takiej wagi, stąd tak duże rozbieżności. W ZKiMR też można byłoby obniżyć wskaźnik, stosując tę metodę. Tylko co to miałoby wspólnego z faktycznym zmniejszeniem liczby wypadków i poprawą bezpieczeństwa?

Mamy nadzieję, że pomysłu tego nikt nie zechce zastosować w ZKiMR.

zezem

Przyśpieszanie fluktuacji

POWSZECHNE są w kraju narzekania na nadmierną fluktuację kadr. Jej skutki odczuwają także ZKiMR. Trwa dość masowa wędrówka ludzi, przede wszystkim w poszukiwaniu wyższych zarobków. Niektórzy próbują przy okazji znaleźć lżejszą, mniej uciążliwą pracę. Wymiana czwartej części załóg w ciągu roku nie należy wcale do rzadkich zjawisk. Wiele jednak robi się, także z mocy obowiązujących zarządzeń odgórnych, aby tę fluktuację przyśpieszyć. Natomiast działania, zmierzające do jej przyhamowania, to raczej tylko przedsięwzięcia pozorowane.

Kiedy przed wielu, wielu laty decydowałem się na zmianę miejsca pracy, wkalkulowałem w to określone straty. Świadomy byłem, że przepadnie mi całe dziesięciolecie w uprawnieniach do wyższego dodatku stażowego, kilku nagród jubileuszowych i wysokości przyszłej odprawy emerytalnej. Wtedy bowiem uprawnienia te przysługiwały tylko za pracę w tym samym zakładzie oraz w przypadku ewentualnych przeniesień służbowych.

Niestety, późniejsze przepisy luzowały przemawiające za stabilnością załóg zasady. W końcu doszło do tego, że wszystkie wspomniane dodatki przysługują za wszelkie przepracowane lata, obojętnie w jakim zakładzie. Oczywiście, odpadły jakiekolwiek hamulce przy podejmowaniu decyzji o zmianie zatrudnienia, bo znikły bariery zapobiegające fluktuacji. Po prostu przy przejściu do innego przedsiębiorstwa nic się nie traciło. Wyznawane przez większość przywiązanie do wykonywanej dłuższy czas roboty stało się wręcz przeżytkiem. Kolejne decyzje unicestwiły je zresztą całkowicie.

Zdecydowano bowiem, że dodatki stażowe, nagrody jubileuszowe i inne składniki płac należy liczyć nie od zarobków osiąganych przez zainteresowaną osobę, ale od minimalnej płacy w kraju, wynoszącej nadal 5400 zł, chociaż ze świecą trudno byłoby znaleźć osobę, której opłacałoby się za tyle pracować. Wprawdzie zakłady otrzymały pewną swobodę w tej dziedzinie, dotyczyła ona jednak tylko terminu wprowadzenia tych zasad. Oznaczało to, że stare stawki obowiązywały do czasu zastosowania w konkretnym przedsiębiorstwie tzw. motywacyjnego systemu płac, który tym samym tracił na swojej mobilizującej roli. Być może, właśnie te zasady zadecydowały, że w olbrzymiej większości zakładów wprowadzenie nowych zasad wynagradzania szło bardzo opornie.

Teraz wszyscy zaczęli otrzymywać jednakowe dodatki stażowe, nagrody jubileuszowe itp., przy tym bardzo niskie. Działo się to pod pozorem umacniania znaczenia wynagrodzenia podstawowego i zmniejszania dodatków, chociaż nie o to akurat powinno chodzić. Liczyła się tylko ilość przepracowanych w kraju lat, nieważne zaś okazały się wydajność, dokładność, sumienność i wiele innych cech, wykazywanych przez długoletnich, wciąż wiernych swoim zakładom pracowników. Te elementy liczyły się przecież w osiągniętych przez nich wyższych zaszeregowaniach. Od tej pory nie miały one już żadnego wpływu na wysokość stażowego czy innych gratyfikacji. Zlikwidowano więc kolejne bodźce, krzywdzące tych najbardziej zasłużonych, podciągnęły ich pod jeden sznurek i zrównały z obibokami, choć powszechnie głosi się, że trzeba zerwać z egalitaryzmem, bo zabija wszelką inwencję i chęć do pracy.

Moim zdaniem trzeba zaradzić tej degradacji najbardziej przywiązanych i sumiennych części załóg i przywrócić stare, wypróbowane zasady. Można to zrobić np. z okazji kolejnej podwyżki płac, wymuszanej zresztą przez rosnące ceny towarów na rynku. Potrzebne są tu jednak decyzje centralne.

JAN KOWALSKI

PRZEGLĄD FABRYCZNY — Redaguje zespół w składzie: Zdzisław Kasprzyk (redaktor naczelny), Michał Lenkiewicz (sekretarz redakcji), Leszek Prończuk (redaktor techniczny), Mirosław Szczypiorski.
WYDAWCA: Zakłady Kuziennicze i Maszyn Rolniczych w Jaworze.
Adres redakcji: 59-400 Jawor, ul. Kuziennicza 4, tel. 30-51 wewn. 446.
DRUK: Wrocł. Zakłady Graficzne — Zakład w Jaworze pl. Seniora 4.
Zam. 1050-86-C-1300 — 1500 — A3 — J-20